

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2020

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 8 (124) 2020



O, Maryjo, w niebo uniesiona, Nad anielskie chóry wywyższona;
Pan uwielbił duszę Twą i ciało, Wziął do nieba i ozdobił chwałą.
Tam odbierasz hołdy i zaszczyty, Tron Królowej oddał Tobie Bóg.
Najpiękniejszych widzeń masz zachwyty, Otoczona wieńcem swoich sług.

"Czy można większą zniewagę wyrządzić Chrystusowi, jak stawiając świętą wiarę chrześcijańską na równi z przewrotnością żydowską, z bezceństwem muzułmańskim, z zabobonem pogańskim i bezbożną próżnością naturalizmu? Podobny amalgamat jest największą potwornością. Przyjmowanie obojętne wszelakiego rodzaju błędów potwornych dowodzi nędznej głupoty, nad którą nigdy dość ubolewać. Przez sam fakt niesprzeciwiania się żadnemu błędowi człowiek staje się winien popierania błędów wszystkich".
(Papież Pius VI, Bulla *Debita Apostolatus Nostrī*).

Spis treści

Kazanie na święto Najświętszej Panny Maryi Anielskiej, inaczej Porcjunkula zwane, przypadające na dzień 2 sierpnia. – Najświętsza Panna Maryja jest Szafarką łaski dla sprawiedliwych i grzeszników	3
<i>Bp Józef Sebastian Pelczar</i>	
Nauka na Matkę Boską Śnieżną. – Dziwne skutki prawdziwej czci ku Maryi	12
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
O liberalizmie, czyli fałszywej wolności	17
<i>Abp Antoni Julian Nowowiejski</i>	
Żywot świętej Klary, Ksieni	22
<i>"Żywoty Świętych Pańskich"</i>	
Rekolekcje	27
<i>"Kółko Różańcowe"</i>	
O wielkim śródtku modlitwy. – Bez modlitwy niemożliwym jest opierać się pokusom i spełniać przykazania Boże	29
<i>Św. Alfons Maria Liguori</i>	



KAZANIE

**na święto Najświętszej Panny Maryi Anielskiej, inaczej
Porcjunkula zwane, przypadające na dzień 2 sierpnia**

**Najświętsza Panna Maryja jest Szafarką łaski dla
sprawiedliwych i grzeszników**

Treść: Św. Franciszek z Asyżu otrzymuje za wstawieniem się Najświętszej Panny nieoceniony przywilej, bo odpust Porcjunkuli. Najświętsza Panna i dziś jedna łaski tak sprawiedliwym jak grzesznikom.

I. Dwie stolice miłosierdzia, Serce Jezusowe i Serce Maryi. – Maryja Szafarką niebieską dla wszystkich, ale w szczególny sposób opiekuje się sprawiedliwymi i jedna im przeobfite dary, a nieraz łaski nadzwyczajne, tak w życiu, jak i przy śmierci.

II. Maryja podobna do niewiasty apokaliptycznej o dwóch skrzydłach, pod jednym z nich chowa grzeszników, bo Ona ich Matką i Pośredniczką. – Mianowicie zakrywa grzeszników przed karzącą sprawiedliwością i jedna im łaskę skruchy, a nieraz ratuje nawet takich grzeszników, którzy w grzechy ciężkie zabrnęli i sił do powstania z nich nie czują. – Przykład nawrócenia się zbrodniarza i jawno grzesznicy.

"Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi". (Łk. XIX, 9).

Słusznie Najświętsza Panna Maryja nazywa się Królową Anielską, bo jako Bogarodzica, wyniesioną została ponad wszystkie Duchy niebieskie; kiedy zaś opuściła tę ziemię, otrzymała berło królewskie nad niebem i ziemią. Toż nie dziw, że Aniołowie uważają się za Jej dworzan, spełniają Jej rozkazy i tworzą Jej orszak przyboczny, ilekroć raczy się objawiać wybranym swoim. Tego szczęścia doznał także wierny Jej sługa, św. Franciszek z Asyżu.

Ku czci Królowej Anielskiej zbudował on poniżej Asyżu własną i braci pracą kościółek, Porcjunkulą zwany, i spędzał w nim długie chwile na modlitwie. Gdy raz w nocy modlił się w celi przyległej, prosząc o miłosierdzie dla grzeszników, stanął przed nim Anioł Boży i kazał mu iść do owego kościółka (1). Tu zobaczył Franciszek wielką jasność, wśród niej Pana Jezusa i Najświętszą Matkę w otoczeniu Aniołów; a skoro pełen pokory, rzucił się na ziemię, usłyszał głos Zbawiciela: "Franciszku, przez wzgląd na twoją i braci twoich gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, pozwalam ci prosić mnie, o co chcesz, dla ich pożytku, a na chwałę imienia mojego". – "Ojciec nasz święty – odrzekł na to sługa Boży – błagam Cię, chociaż sam nędznym jestem grzesznikiem, racz to miłosierdziem swoim sprawić, aby wszyscy, odwiedzający ten kościółek, dostąpili zupełnego odpuszczenia wszystkich swoich grzechów po wyspowiedaniu się z nich przed kapłanem, i proszę Przenajświętszej Panny, Matki Twojej a Obronicielki rodu ludzkiego, aby raczyła wstawić się za mną, iżbym otrzymał łaskę, o którą błagam". Wówczas Najświętsza Panna w te do Syna odezwała się słowa: "Najwyższy i Wszechmocny Boże, wstawiam się ja do Twojego Majestatu i pokornie upraszam, abys raczył przychylić się do prośby tego ubogiego Franciszka". Na co odpowiedział Pan Jezus: "Franciszku, to o co mnie prosisz, jest rzeczą wielkiej wagi; lecz otrzymasz jeszcze większe łaski. Udzielam ci tej, o którą błagasz; chcę jednak, abys się udał do mojego zastępcy na ziemi, któremu dałem władzę związywania i rozwiązywania, i prosił go o tenże odpust".

Wnet po tym widzeniu, którego świadkami było kilku braci, pospieszył św. Franciszek do Rzymu, a skoro Ojcu świętemu Honoriuszowi III oznajmił wolę Pańską, otrzymał od niego niezmierny przywilej, bo nadanie odpustu zupełnego dla tych wszystkich, którzy by po spowiedzi świętej i rozgrzeszeniu kapłańskim pomodlili się w kościółku Najświętszej Panny Maryi Anielskiej. Ponieważ papież Honoriusz III, na przedstawienie kardynałów, odpust ten do jednego dnia w roku postanowił przywiązać, przeto Franciszkowi w drugim widzeniu objawił Pan Jezus, że dniem tym ma być 2 sierpnia, na co Ojciec święty chętnie się zgodził i siedmiu biskupom ogłoszenie odpustu w Asyżu zlecił. Gdy nadszedł dzień 2 sierpnia, cała dolina umbryjska zaroila się od tłumy pielgrzymów, spieszących do kościółka Najświętszej Panny Maryi Anielskiej. Powtarzało się to co rok; aby jednak i gdzieindziej mogli wierni dostępować tak wielkiej łaski, rozszerzyła później Stolica Apostolska rzeczony przywilej do wszystkich kościołów zakonu św. Franciszka; – i oto początek odpustu Porcjunkuli.

Odpust ten zawdzięczamy zatem miłosierdziu Pana Jezusa i wstawieniu się Bogarodzicy za miłym Jej synem Franciszkiem; lecz nie jeden to dar, jaki za Jej pośrednictwem Kościół św. otrzymał; owszem, te dary liczniejsze są niż gwiazdy na

niebie lub ziarnka piasku i krople morza na ziemi, bo Ona jest Szafarką łask Bożych, a jako taka jedna i rozdaje te łaski nie tylko sprawiedliwym, ale i grzesznikom. Ta ostatnia myśl będzie treścią dzisiejszej nauki.

Pierw atoli ścielemy się w duchu u stóp tronu Twego, Maryjo, i wraz z całą rzeszą mieszkańców Nieba, ze wszystkimi duszami cierpiącymi w czyścicu i ze wszystkimi ludźmi na ziemi wołamy: Chwała Ci, Królowo Anielska. Zdrowaś Maryjo.

I.

Apostoł św. Paweł, doznawszy sam wielkiego miłosierdzia, tak się do wszystkich ludzi odzywa: *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi* (2). Cóż jest, Najmilsi, tą stolicą łaski, jeżeli nie Najmiłościwsze Serce Jezusowe, – to Serce naszego Pana i Zbawcy, naszego Króla i Wodza, naszego Ojca i Lekarza, naszego Brata i Przyjaciela. Na tej Stolicy zasiadło miłosierdzie, wspanialsze niż słońce, wyższe niż niebo, rozleglejsze niż ziemia, miłosierdzie niezmierzone, niewyczerpane, wszystkim otwarte, iż kto się doń zbliży z ufnością, odbiera łaskę ku pogodnemu ratunkowi. Któżby tedy nie spieszył do tej stolicy, zwłaszcza, że z niej wychodzi głos dziwnie słodki: *Wszyscy pragnący pójść do wód, a którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie... bez srebra i bez żadnej zamiany wino i mleko* (3). Ludzie biedni – woła Pan niejako – ludzie przygnieceni różnymi nędzami, dręczeni głodem, paleni pragnieniem, chodźcie do mnie z ufnością, mając w ręku naczynie modlitwy, i bierzcie bez żadnej zapłaty chleb żywota, wino łaski, mleko słodkiej pociechy.

Lecz droga do tej stolicy prowadzi przez Najświętszą Pannę, tak bowiem Bóg postanowił, aby jako Pan Jezus przyszedł do nas przez Maryję, tak i my przez Maryję przychodzili do Pana Jezusa, czyli według słów św. Bernarda, brali przez Nią wszelkie dobro. Ona również jest stolicą, na której zasiadło miłosierdzie, nader wielkie, nader słodkie, wszystkim przystępne, wszystkich do siebie wabiące. Pierwsza stolica podobną jest do słońca, w którym jest blask i ogień, bo Chrystus jest naszym Zbawcą ale i naszym Sędzią, łączy zatem miłosierdzie ze sprawiedliwością; druga przypomina księżyc, który świeci, ale nie pali, bo u Maryi samo tylko miłosierdzie. Bóg dał Jej Serce najczulsze, iście macierzyńskie, by się tylko litowała, a zarazem powierzył Jej w niebie szafarstwo łask, iżby litując się, wszystkim niosła ratunek. Już za życia, mówi św. Bernard, znalazła łaskę, nie tylko dla siebie, ale i dla nas; a jako rzeki wpływają do morza, lecz mimo to morze nie wychodzi z brzegów, gdyż wody w kształcie pary wznoszą się w górę, a potem jako deszcz spadają na ziemię: tak w Maryi pomieściła się niezmierna obfitość łask, które

płynąc od Ducha Świętego, nie tylko zapełniły Jej duszę, jakby ocean rozległy, ale wzniosły się w górę i utworzyły obłok nad całym światem, by stamtąd spływać jako rosa miłosierdzia na dusze ludzkie.

Kiedy Najświętsza Panna wzięta została do nieba, oddał Jej Pan berło królewskie, a zarazem urząd Pośredniczki i Szafarki niebieskiej, który Ona w ten sposób sprawuje, że wstawieniem swoim, niby kluczem, otwiera skarbnicę Bożą i rozdaje dary tym, którzy o nie proszą, a nieraz nawet prośby nasze uprzedza. *Przy mnie są bogactwa i sława – tak zdaje się mówić do wszystkich – abym ubogaciła tych, którzy mię miłują, i skarby ich abym napełniła* (4). Acz jest Matką wszystkich ludzi, szczególną atoli pieczę otacza dzieci wierne Bogu i czuwające u Jej drzwi na każdy dzień, to jest, sprawiedliwych. Im to wyprasza łaski obfitsze, by z nimi współdziałając, wstępowali, jak Aniołowie w widzeniu Jakuba, ze szczebla na szczebel po drabinie doskonałości. Przede wszystkim za pomocą natchnień Bożych budzi w nich obawę przed grzechem, wstręt do świata, miłość Boga i bliźnich, pragnienie ciągłego postępowania na drodze Pańskiej; a że ta droga jest stroma, więc sama podaje im rękę i swą słodkością ciągnie ich do Siebie. Jakoż nie ma między Świętymi i nie będzie takiego, któryby nie był z jednej strony dłużnikiem, z drugiej miłośnikiem Maryi; owszem, to jest znamię wielkich sług Bożych, że gorąco miłują Bogarodzicę i wyrrywają się do Niej, jak niemowlęta do matki, wołając za św. Anzelmem: "O piękna i słodka w rozmyślaniu, pożądana w miłości, gdzież się usuwasz przed objęciem serca mego? Czekaj, Pani, ach zaczekaj na schorzałą duszę, która iść za Tobą usiłuje, – nie ukrywaj się, Pani, przed szukającą Cię duszą moją, – zlituj się nad tą biedną duszą, która więdnije i usycha z pragnienia za Tobą, bo żyć nie może bez Ciebie".

Nadto Najświętsza Panna w szczególny sposób opiekuje się sprawiedliwymi, jednając im zwycięstwo w walkach, pokój w udręczeniach, światło w wątpliwościach. Oto św. Tomasz z Akwinu, jeszcze jako młodzieniaszek, narażony był na straszną pokusę, bo zła kobieta dybała na jego czystość; ale zaledwie zawołał w duszy: Ratusz mnie, Jezu, dopomóż, Maryjo! – taką uczuł moc, że głównią, wziętą z komina, odpędził napastnicę; po czym teje nocy zjawili się we śnie dwaj Aniołowie i ściągnęli jego łądzwie paskiem, na znak, że odtąd będzie wolny od żądzy nieczystej. Św. Franciszek Salezy, będąc na naukach w Paryżu, omal nie popadł w rozpacz, bo mu szatan ciągle szeptał, że będzie potępiony; lecz modlitwa do Najświętszej Panny: "Pomnij, o Najdobrotliwsza Panno", odmówiona z wielką ufnością, rozproszyła te czarne myśli. Św. Filip Benicjusz nie wiedział jaką ma drogę życia obrać, skoro jednak wysłuchał Mszy św., odprawionej przed cudownym

obrazem Najświętszej Panny, otrzymał natchnienie, że ma wstąpić do zakonu Serwitów.

Nieraz za przyczyną Maryi nawet łaski nadzwyczajne dostają się wybranym Jej sługom w udziale; wszakże Ona to obecnością swoją uleczyła nagle z ciężkiej niemocy św. Filipa Nereusza, – błogosławionemu Alfonsowi Rodriguez otarła w czasie podróży pot z czoła, – do św. Stanisława Kostki posłała św. Barbarę i dwóch Aniołów z Wiatykiem świętym, – św. Józefowi Kalasantemu i wielu innym świętym złożyła Dzieciątko Jezus na rękach, – na prośbę św. Magdaleny de Pazzis uzdrowiła cudownie kobietę chorą na raka, – i któż to wszystko wyliczy.

Wreszcie Najświętsza Panna jedna pobożnym czcicielom swoim wytrwanie w łasce aż do śmierci i śmierć szczęśliwą, a czasem przychodzi do nich widzialnie, by ich pocieszyć w ostatniej chwili i do przybytków niebieskich wprowadzić. Kiedy św. biskup Julian umierał, ujrzał przed sobą Najświętszą Panne, w orszaku świętych Dziewic i Aniołów, którzy dziwnie wdzięczny śpiew rozpoczęli. Święty powstał z łoża i rzucił się na kolana, a wtedy przybliżyła się do niego Królowa Niebieska i wkładając mu w ręce palmę, rzekła: "Sługo Boży, weź tę palmę, jako nagrodę dziewictwa, któreś zachował bez skazy". To rzekłszy, zniknęła, a niebawem św. Julian pospieszył za Nią do Nieba. Tegoż szczęścia doznali także św. Jacek, św. Stanisław Kostka, św. Franciszek Regis i inni. O Najmilsi, nie jesteśmy wcale godnymi, aby Najświętsza Panna okazała się nam za życia; jeżeli jednak chcemy stać się Jej miłymi i otrzymać w końcu palmę zwycięstwa, zachowajmy serca niepokalane od grzechu, a przy tym służmy wiernie Bogarodzicy.

II.

Najświętsza Panna podobną jest do owej niewiasty apokaliptycznej, której *dano dwa skrzydła orła wielkiego, aby leciała na pustynię* (5); bo Ona również ma dwa niejako skrzydła, jedno, by tulić sprawiedliwych, drugie, by ukrywać grzeszników; i nie idzie, ale leci jak orzeł, na pustynię, to jest, na ten świat, pełen palącego piasku i dzikich zwierząt, by ratować swe dzieci, które ściga i w splotach dusi wąż piekielny. Jako niepokalana, zawsze czysta, i niewypowiedzianie miłująca Pana Boga, poznaje Ona doskonale, jak ciężką zniewagę każdy grzech śmiertelny wyrządza Bogu i jak straszne skutki sprowadza na człowieka, a stąd więcej, niż wszyscy Aniołowie i Święci, brzydzi się grzechem.

Lecz z drugiej strony, naśladowując miłosierdzie Boże, lituje się nad grzesznikami i stara się ich zasłonić przed karzącą sprawiedliwością Bożą. Bo

najprzód, Maryja widzi to dobrze, że *nie masz pokoju niebożnym* (6) za życia, i że po śmierci czeka ich straszne piekło; jeżeli tedy niektórzy święci tak mocno odczuwali nieszczęsną dolę grzeszników, że omdlewali z żalości, o jakże musi boleć nad nimi najlitościwsze Serce Bogarodzicy. Bo wtóre, Maryja jest matką wszystkich ludzi, a więc i grzeszników, ogłoszoną za Matkę tam, gdzie się spełniała ofiara za ich grzechy; czyliż tedy może patrzeć obojętnie, gdy te dzieci odwracają się od krzyża i idą drogą zatracenia? Jak każda matka o to się stara, by dzieci szanowały ojca i żyły z sobą w zgodzie: tak Najświętsza Matka tego szczególnie pragnie, by ludzie nie obrażali Ojca Niebieskiego i nie krzyżowali grzechami Syna Bożego, i wzajem, by Syn Boży przebaczył grzesznikom, którzy są Jego braćmi wedle ciała. Słusznie też odzywa się do Niej św. Bonawentura: O Maryjo, jakkolwiek nędznym byłby jakiś grzesznik, Ty jednak masz dla niego litość matki, i nie opuszczasz go, dopóki go nie pojednasz z Sędzią (7). Wreszcie, Bóg sam nadał Maryi urząd Pośredniczki w tym celu, iżby ratowała winowajców, nad którymi zawisła Jego sprawiedliwość; a to posłannictwo spełnia Ona nader chętnie, jako objawiła błogosławionej Marii Villani: "Największą chwałą po chwale Bogarodzicy jest dla mnie zwać się Orędowniczką grzesznych". Wyznaje to cały Kościół, powtarzając prawie od swojej kolebki: Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej; wyznają Doktorowie święci, już to sławiąc Najświętszą Matkę jako Pośredniczkę do Pośrednika, Rzeczniczkę i Orędowniczkę ludzi, Ucieczkę grzesznych, Nadzieję rozpaczających, przystań rozbitków, – już to przyrównywując Ją do miasta przytułku, które daje ratunek winowajcom, – do cienia Piotrowego, który leczy chorych, to jest, grzeszników, – do arki przymierza, od której padają mury Jerycha, to jest, kajdany grzechu itd.

A jakże Maryja sprawuje to orędownictwo za grzesznikami? Oto najprzód tak, że modli się ustawicznie, aby Pan nie karał ich zaraz, jako zasłużyli, ale użył im czasu do upamiętania się. Podczas gdy wszystkie stworzenia, jako sługi Boże, oburzają się na grzesznika, i zdają się wołać do Boga: Dopuszcz, Panie, a ukarzymy zuchwalca, który śmie buntować się przeciw Tobie; Najświętsza Panna nie przestaje błagać: Czekaj, Panie, może nieszczęsny wróci z bezdroży i jak syn marnotrawny padnie u stóp Twoich; bo wszakże Ty nie chcesz jego śmierci, lecz aby się nawrócił i żył. Jakoż mówią Ojcowie Święci, że podobnie jak Estera uśmierzyła gniew Aswera, iż cofnął dekret zagłady, wydany na żydów: tak Królowa Niebieska wstrzymuje

miecz karzący sprawiedliwego Sędziego, bo *zakon miłosierdzia na języku jej* (8); to znowu, że świat byłby dawno zaginał, jak Sodom i Gomora, gdyby go wstawieniem swoim nie podtrzymała Maryja. Zaprawdę, Ona jest ową pasterką, do której rzekł Pan: "Paś kozły moje", bo Ona zbiera te kozły, to jest, grzeszników, i ukrywa ich pod swoim płaszczem przed karą Bożą, a potem przy pomocy łaski Bożej przemienia w baranki i do Syna swego prowadzi. Pięknym Jej obrazem była owa tęcza apokaliptyczna. Opowiada Jan św., że widział stolicę, postawioną na niebie, z której wychodziły błyskawice i gromy, lecz naokoło niej była tęcza, *podobna pojrzeniu smaragdowemu* (9); otóż tą tęczą jest Najświętsza Panna, bo Ona pioruny gniewu Bożego wstrzymuje i pokój ludziom jedna. Kiedy raz św. Dominik znajdował się blisko morza, porwali go rozbójnicy i uprowadzili na statek, po czym natychmiast odpłynęli od lądu. Wtem zerwała się straszna burza, tak iż wszyscy zwątpili o swym ocaleniu, jeden tylko Dominik nie utracił pokoju, bo ufność swą położył w Tej, którą nazywamy Gwiazdą morza. Rzeczywiście burza ucichła, co więcej, wszyscy korsarze nawrócili się i porzucili niecne rzemiosło. O iluż to ludzi na łódce grzechu płynie podobnie do piekła i zapłynęłoby tam z pewnością, gdyby przynajmniej w ostatniej burzy, to jest, w chwili śmierci, Najświętsza Matka nie uratowała ich od zguby strasznej, bo wiecznej.

A jakże Maryja ratuje grzeszników? Oto tak, że z jednej strony wyprasza im łaskę nawrócenia, z drugiej słodkością swoją ciągnie ich do siebie i jedna z Bogiem. *Chęć serca mego i modlitwa do Boga dzieje się za nie ku zbawieniu* (10), może Ona powtórzyć za Apostołem; a jak twierdzi św. Piotr Damian (11), już Łotr Dobry rozpoczął ten niezliczony szereg grzeszników, którzy za Jej wstawieniem się *znaleźli łaskę ku pogodnemu ratunkowi*. Najmilsi, każdy z nas winien być połączony z Bogiem złotym i silnym łańcuchem, a tym łańcuchem jest miłość; jak długo bowiem Boga kochamy, Bóg w nas mieszka, a gdy w miłości wytrwamy do śmierci, Bóg tym łańcuchem pociągnie nas do Siebie na wieki. Niestety, my nieraz ten łańcuch przerywamy grzechem śmiertelnym, a wtenczas oderwani od Boga lecimy w przepaść, pod którą kryje się piekło. Biada tym, którzy przez całe życie nie chcą słyszeć o miłosierdziu Bożym i o Ucieczce grzesznych, bo zguba ich pewna. Tym natomiast, co z głębokości swej nędzy wołają o ratunek, spuszcza Zbawiciel krzyż swój niby kotwicę; Maryja zaś zstępuje aż na dno przepaści, szuka tam biednych grzeszników, przyczepia ich do krzyża i na brzeg zbawienia wyciąga. Ona nadto o

to się stara, by nawróceni, którzy się trzymają Jej opieki, z drogi dobrej nie zeszli, i podobnie jak ów litościwy Samarytanin nie tylko polewa ich rany winem skruchy i oliwą ufności, ale umieszcza ich w wygodnej gospodzie, w Kościele św. pod strażą dobrych kapłanów.

Co więcej Najświętsza Matka ratuje nawet tych, którzy w grzechy ciężkie głęboko zabrnęli i siły do powstania z nich nie czują, byleby tylko Jej pomocy szczerze i gorąco wzywali; a jako Dawid wyrywał owce z paszczy lwa lub niedźwiedzia (12) tak Maryja wyrywa dusze z otwierającej się paszczy piekła. Imieniem Ojców Kościoła wypowiada to św. Bonawentura: "Jesteś Królową miłosierdzia, bo nie ma nikogo tak zrozpaczonego, tak nędznego, któremu byś nie wyjednała zbawiennego miłosierdzia, jeżeli tylko podda się Twoim rządóm" (13). W ślad za Doktorem serafickim odzywa się Bernardyn de Bustis: "O grzeszniku, grzeszniku, choćbyś popełnił wszystkie grzechy, i najstraszniejsze, jakimi dotąd ludzie się splamili, – gdyby przestępstwa Twoje przewyższały liczbę gwiazd na niebie, piasku w morzu i liści na drzewie: nie rozpaczaj jeszcze, ale z ufnością udaj się do tej Ucieczki grzesznych, a grzechy twoje, jako mgła od promieni słonecznych, rozproszą się i znikną".

Chcecież, Najmilsi, dowodów, przejdźcie ziemię całą, a i dziś znajdziecie tysiące ludzi, którzy przede wszystkim Najświętszej Matce zawdzięczają swe nawrócenie. Jeżeli wam to nie wystarczy, otwórzcie bramy nieba i sprowadźcie błogosławionych jego mieszkańców na świadków. Żądacie może zdarzeń uderzających? – mógłbym ich wiele przytoczyć, komuż np. nieznanie nawrócenie onego zbrodniarza, który skazany na szubienicę, nie chciał się spowiadać, mimo usilnych próśb pobożnego kapłana, zwanego Bernardem Małym; lecz zaledwie odmówił modlitwę: Pomnij o Najdobrotliwsza Panno, i li tylko w tym celu, by się pozbyć natręctwa – bo mu ów kapłan chciał karteczkę z tą modlitwą wcisnąć gwałtem do ust – natychmiast padł na ziemię, cały łzami zalany i odbył dobrą spowiedź, a potem umarł przykładnie. Czytamy również w żywocie świątobliwej zakonnicy Katarzyny od św. Augustyna, że za jej czasów żyła w tymże mieście jawnogrzesznica, imieniem Maria, która od młodości oddawała się haniebnym występkom, tak że wreszcie z powodu wielkiego zgorszenia wygnano ją z miasta. Nieszczęśliwa zamieszkała w odludnej grocie i tu po strasznych cierpieniach, bez

pomocy kapłańskiej, dokonała mizernego życia, po czym ją pochowano na dzikim pustkowiu. Cztery lata później ukazała się w widzeniu siostrze Katarzynie i tak przemówiła: "Kiedy wszyscy mną wzgardzili i już się zbliżała ostatnia moja chwila, zwróciłam się z ufnością do Najświętszej Matki, błagając: Ucieczko opuszczonych, miej litość nade mną. I nie zawiodłam się, bo za Jej przyczyną otrzymałam łaskę doskonałej skruchy, która mnie zachowała od potępienia. Teraz jestem w czyścicu, ale dzięki tej Matce czas mojej kary został skrócony". Po czym poprosiła siostrę Katarzynę o kilka Mszy św. i zniknęła.

Najmilsi, jeżeli zbrodniarze i jawnogrzesznice znaleźli ratunek u Najświętszej Matki i za Jej pośrednictwem pojednali się z Bogiem, któż się nie zwróci do najlitościwszego Jej Serca? Chyba ten, kto chce zginać, na przekór Jej miłosierdziu. Czyliż tedy nie jest wrogiem swej duszy każdy, ktokolwiek się od tego Serca odwraca.

Zaprawdę, nędzny, kto imię Twe już zatarł w pamięci,

I Ciebie Matko, podle się wyrzeka,

Ach, łaska Boża serca nie poświęci,

Które od Matki stroni i ucieka.

Kto się za życia z Tobą nie połączy,

Tęskniąc nie szuka Twej świętej opieki.

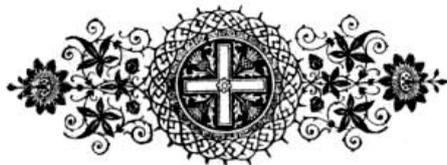
Ten i bez Ciebie to życie zakończy,

Bez Ciebie będzie rozpaczać na wieki.

Lecz my, o Matko, chcemy zawsze Cię kochać, zawsze Ci służyć, zawsze w Tobie ufać, a Ty za to ratuj nas w życiu, ratuj przy śmierci, ratuj po śmierci. Amen.

Kazania na uroczystości i święta Najświętszej Panny Maryi. Część druga. Napisał X. Józef Pelczar, Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. Teologii i św. Kanonów... itd. W Krakowie. Spółka Wydawnicza Polska. 1897, ss. 65-78.

Przypisy: (1) Czyt. O. Prokopa *Żywot św. Franciszka z Asyżu*. T. II, Ks. III, Rozdz. XIX. (2) Do Żyd. IV, 16. (3) Izaj. LV, 1. (4) Przyp. VIII, 18. 21. (5) Obj. XII, 14. (6) Izaj. XLVIII, 22. (7) *In Spec.* C. 8. (8) Przyp. XXXI, 26. (9) Obj. IV, 2-3. (10) Do Rzym. X, 1. (11) *Sermo de Bono latrone*. (12) I Król. XVII, 34-36. (13) *In Stim. div. amor.* p. 13. C. XIX.



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

NAUKI NA ŚWIĘTA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ

Na Matkę Boską Śnieżną

Dziwne skutki prawdziwej czci ku Maryi

"Podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu:

Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssiał". *Łk. XI, 27.*

Zewsząd wrogowie czyhają na Zbawiciela, pragną Go w słowach pochwycić i zgubić. A tylko jedna niewiasta z gminu, uboga, ma odwagę publicznie cześć złożyć Chrystusowi i uwielbić Najświętszą Pannę. Pozdrowił już Archanioł Maryję, ale działo się to w samotnej komnacie przy Zwiastowaniu, a potem uczyniła to Elżbieta w cichych progach domu swego. Ta zaś niewiasta sławi głośno Pana Jezusa, nie lęka się Jego wrogów, sławi Jezusa i Jego Matkę wobec faryzeuszów. Zbawiciel świata na ten szlachetny zapal odpowiada, że szczęście wielkie i błogosławieństwo znajdą u Boga ci, którzy słuchają gorliwie słowa Bożego i według niego żyją: "Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go" (1). Na tej niewieście spełniają się słowa Ducha Świętego, że Bóg słabe i mdłe tego świata wybrał, aby zawstydził uczonych i mądrych (2). Na innym miejscu powiedział Pan Jezus, że ten Mu jest bratem, siostrą i matką, kto czyni wolę Ojca Jego, który jest w niebiesiech (3).

1. Maryi Pannie wszystko zawdzięczamy i wielbić Ją i czcić powinniśmy stale i mężnie, jak owa niewiasta z gminu, która w zachwycie sławiła wśród tłumów Bogarodnicę, nie zważając wcale na względy ludzkie.

Gdy nas ktoś zaprosi na posiłek skromny, wdzięczność okazujemy nie tyle za dar, ile za serce, z jakim to czyni. Maryi zawdzięczamy w pewnej mierze tę cudowną ucztę Komunii św., w której Zbawiciel jako miłosierny pelikan Ciałem i Krwią swoją nas karmi. Gdy z drzewa zrywamy smaczne owoce, czujemy wdzięczność dla Boga, a poniekąd dla drzewa, że je rodzi, pielęgnujemy je starannie. A gdyby to drzewo owocami swymi chroniło nas od śmierci, którą byśmy musieli ponieść wskutek ukąszenia przez jadowitego węża albo przez wypicie trucizny, czyżbyśmy nie wołali z uniesieniem: Chwała Bogu, Panu naszemu, że takie drzewo stworzył? Z jakąż miłością, ufnością i wdzięcznością spoglądali Żydzi na ono drzewo z węzem miedzianym, które ich ratowało od niechybnej śmierci?

Maryja wydała na świat Jezusa i uwolniła nas od śmierci wiecznej, od ukąszenia smoka piekielnego i dlatego radować się nam wypada i z wdzięcznością Ją wielbić i sławić, jak Żydzi sławili swą bohaterkę Judytę: "Błogosławionaś ty córko od Pana Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, który stworzył niebo i ziemię, który cię obrócił na rany głowy hetmana nieprzyjaciół naszych. Bo tak imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi" (4).

2. Kiedyż zjednamy sobie łaskę Maryi, tej najpotężniejszej Orędowniczki i kiedyż cześć nasza względem Niej będzie prawdziwa? Jeżeli wroga unikać będziemy, któremu Ona głowę starła, jeżeli nie będziemy służyli księciu piekielnemu, jeżeli nie będziemy pełnili jego spraw. Wtedy nasycimy się słodyczą Jej owoców, do których nas wzywa: "Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich" (5).

Kto chce być uczniem Jezusa i Maryi sługą, niech pamięta na upomnienie Apostoła narodów: "Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje (wzywa) imię Pańskie" (6).

Na uroczystość Matki Boskiej Śnieżnej przypominamy sobie, jak pobożne małżeństwo w Rzymie, Patrycjusz i jego żona, wzywali Maryi Panny, a Ona ich cudownie wysłuchiwała. Byli to ludzie bezdzietni, majątni, oddani Bogu, nie lgnący do

świata, oddani rozważaniu rzeczy Bożych, miłosierni dla ubogich. Wzywali Maryi, a Ona za nimi wstawiła się do Syna swego i uprosiła śnieg w sierpniu na znak, że ludzie ci są dla niej mili i niewinni i że chce być ich spadkobierczynią.

To prawdziwe zdarzenie uczy nas, że Maryja i nam także uprosi rosę niebieskich łask, która zwilży spiekłą ziemię serc naszych i przyczyni się do wydania owoców.

Maryja ma wszystkie warunki, aby była najpotężniejszą u Boga Orędowniczką, tylko Jej nie utrudniamy działania. Prosi za nami Jezusa pokornie, błaga wytrwale, łagodzi gniew Jego i wyjednywa nam łaski, bo Syn Jej, który od Niej tyle otrzymał dobrodziejstw za życia ziemskiego, zawsze Ją wysłuchuje.

Czytamy w drugiej księdze królewskiej (7), że Absalon po zamordowaniu brata swego Amnona uciekł przed gniewem ojca swego Dawida i bawił już na wygnaniu trzy lata. Gdy zauważył Joab, wódz królewski, że już Dawid nieco się uspokoił, posłał do króla niewiastę z Tekui, wyuczył ją, jak ma mówić i wstawiać się za wygnanym Absalonem. Tekuitka więc, udając wielki smutek, staje przed tronem Dawida i opowiada, że miała dwóch synów, z których jeden w sprzeczce zabił drugiego. Rozgniewana rodzina domaga się, aby jej wydała zabójcę: "Wydadaj tego, który zabił brata swego, zabijemy go za duszę brata jego i zgładzimy dziedzica" (8). Tym sposobem płacząc i klęcząc przed Dawidem, skłoniła go, że odwołał z wygnania Absalona. Tu czyni św. Bernard bardzo piękne zastosowanie. Maryja Panna zna dobroć Boga i wie, że w miłosierdziu swym jest nieprzebrany, że wolałby przepuścić niż karać, dlatego zbliża się do tronu Bożego i mówi do Pana z sercem macierzyńskim: "Miałam Panie, dwóch synów, którzy walczyli z sobą i jeden zabił brata swego. Ty wiesz, o Panie, że jestem Twoją Matką i Matką ludzi. A oni Cię w oczach moich zabili na Kalwarii grzechami swymi. Za ich złości ukrzyżowano Cię wśród niewysłowionych męczarni, a jam to widziała i doznałam strasznego smutku. Trzymałam Cię martwego na rękach swoich, gdy Cię z krzyża złożono. A ile było ran w Twym ciele, tyle mieczów zraniło me serce...

Pociesz mnie, Panie i wspomnij sobie, com wtedy cierpiała, kiedyś w oczach moich konał za grzechy dzieci, któreś mi oddał na własność. Pociesz mnie w ten sposób, aby nie umierały me dzieci, któreś w dobroci niezmiernie przybrał za

swych braci i siostry. Nie chłuszcz ich, boś za nich umarł. Złagodź mą boleść, zlewaj na nich łaski".

Zaprawdę, Maryja powstrzymuje karzącą prawicę Bożą, jak niegdyś Mojżesz, do którego mówi Bóg: "Puść mnie, że się rozgniewa zapalczywość moja na nie i wygładzę je" (9). O, ileż to razy schował już Pan karzący miecz do pochwy na Twe wstawiennictwo, o Maryjo! Nie tylko sama orędujesz, ale posyłasz swe sługi, którzy nawołują do pokuty grzesznych, by uniknęli sprawiedliwej kary. Jak posłałaś niegdyś św. Dominika i Franciszka, tak i teraz to czynisz.

3. A czemuż nie zawsze Pan Cię wysłuchuje, czemuż karanie nie ustaje? Bo nie chcemy zaprzestać grzechów. Zaprawdę, Bóg nas odkupił bez nas, ale nas nie zbawi bez nas. Gdy Maryja usiłuje przejednać Boga, my równocześnie Go obrażamy. Czytamy w Piśmie św.: "Jeden budujący, a drugi psujący, cóż w zysku mają jedno pracę?" (10) Co Maryja Panna zdziałała i wyjedna swą przyczyną, my to burzimy. Maryja się modli, a my klniemy, bluźnimy, prowadzimy niedobre rozmowy. I jak niegdyś mówił Pan do Jeremiasza, tak do Maryi zdaje się przemawiać: "A tak ty nie módl się za tym ludem, ani mi się zastawiaj, bo cię nie wysłucham" (11). Co nam pomogą pielgrzymki do miejsc świętych i odpustowych, jeżeli się nie poprawimy ze starych grzechów i złości? Kary czujemy na plecach swych jako niewolnicy, ale nie jesteśmy synami, którzy by żalowali z powodu obrazy dobrego Ojca. "Nie wołali do mnie z serca swego. Nad pszenicą i winem przeżuwali, odstąpili ode mnie. A jam je nauczył i wzmacniałem ramiona ich, a przeciw mnie złość myśleli" (12). Gdy nam niedostaje środków do życia, gdy nas klęska jakaś lub smutek nawiedzi, wówczas i do Maryi wołamy i do Boga się uciekamy. A gdy nam dobrze, gdy nam niczego nie brakuje, leżymy w grzechach, nie pamiętamy o Bogu i o Najświętszej Pannie. Podobni jesteśmy do Jonasza, który spał, kiedy morze burzyło się, kiedy fale pochłonać chciały okręt. Wszyscy kajali się, nieśli ratunek, modlili się, a jeden Jonasz spał, choć był winowajcą, choć dla niego spadła ta burza na wszystkich, bo nie posłuchał Boga.

Za nasze zbytki cierpi niewinnie społeczeństwo, a my się zbudzić nie chcemy i przeprosić Boga. Nas słusznie należałoby rzucić do morza, aby jego fale wzburzone ucichły, a my w grzechach leżymy. Za króla Saula przez 3 lata deszcz nie spadł na ziemię, bo król ten złamał przysięgę, którą przodkowie złożyli Gabaonitom, że ich

ocala i nie wygładzą. Eliasz prorok, uniesiony świętą żarliwością, modlił się, aby Bóg nie spuszczał deszczu na pola żydowskie. I Bóg go wysłuchał (13).

Że rosa zdrojów niebieskich nie spada na nas, że nie czujemy widocznej opieki Maryi nad sobą, powodem tego nasze grzechy. Nawróćmy się, powstajmy ze snu, a Bóg zlituje się nad nami. "Jeśli żałować będzie on naród za złość swoją i ja żałować będę złego, którem mu myślił uczynić" (14).

Jonasz powstał ze snu, uznał swój grzech, prosił, by go majtkowie rzucili do morza, on zginie chętnie, byle inni ocaleli. I tak się stało. Burza ustała, spokój wrócił, a Jonasz pokutujący, rzucony w morze, znalazł ocalenie we wnętrzu wieloryba.

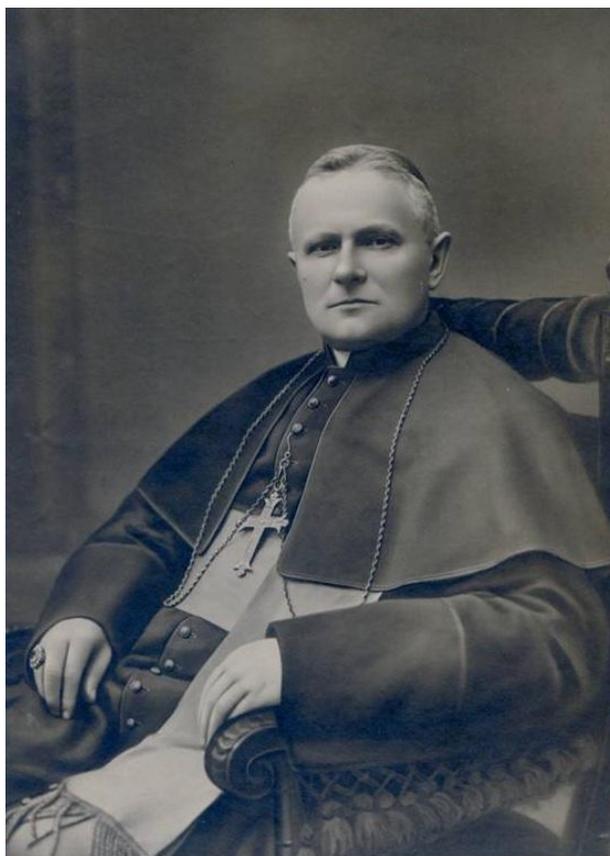
Niech każdy dba o swoją duszę, unika grzechu, niech pości, modli się, daje jałmużnę, niech upomina innych błędzących, niech stara się rozbudzić uspięne w nich sumienie, a wtedy orędownictwo dobrej Matki niebieskiej za nami z pewnością będzie skuteczne i Pan nam odpuści winy, pocieszy, zachowa od złego i da żywot wieczny. "Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go" (15).

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 373-379.

Przypisy:

(1) Łk. XI, 28. (2) I Kor. I, 27. (3) Mt. XII, 47-50. (4) Jud. XIII, 23-25. (5) Ekli. XXIV, 26. (6) II Tym. II, 19. (7) II Król. XIV. (8) II Król. XIV, 7. (9) Exod. XXXII, 10. (10) Ekli. XXXIV, 28. (11) Jer. VII, 16. (12) Oz. VII, 14. 15. (13) III Król. XVII. (14) Jer. XVIII, 8. (15) Łk. XI, 28.





Głosy Dostojników Kościoła

O liberalizmie, czyli fałszywej wolności ⁽¹⁾

ABP ANTONI JULIAN NOWOWIEJSKI

BISKUP PŁOCKI

...Są ludzie, którzy twierdzą, że Kościół krępuje wolność człowieka. Za przykładem buntowniczych niegdyś aniołów, wyłamują się z pod uległości, należnej Bogu, a swój upadek, słabość, niedoskonałość woli upozorować pragną obroną wolności; nadają sobie przeto miano liberalnych, niezależnych.

Jak zwolennicy racjonalizmu nie chcą uznawać żadnej powagi, ale poczytują swój rozum za jedyne źródło wiedzy, tak liberalni nie uznają nad sobą władzy Bożej, lecz własną wolę poczytują za najwyższe prawo i źródło praw wszelkich.

Zaprzeczenie powagi Bożej w prywatnym lub społecznym życiu człowieka stanowi istotę liberalizmu.

Ma on rozmaite stopnie. Według najskrajniejszego liberalizmu, Bóg nie byłby Panem Najwyższym ani w porządku umysłowym, jako prawda jedyna, najwyższa, od której pochodzi wszelka prawda; ani Panem w porządku religijnym, w którym raczył nam objawić prawdy najwyższe przez Mojżesza, proroków i przez Jezusa Chrystusa, Syna Swego; ani Panem w porządku społeczno-politycznym, w którym ustanowił przez tegoż Chrystusa Kościół swój święty i w którym od Niego pochodzi wszelka prawowita władza. We wszystkich tych sferach panem, i to niezależnym, byłby człowiek!

Liberalizm przeto wyłamuje się z pod wszelkich praw, przez Boga człowiekowi danych. Nie masz dla człowieka, hołdującego liberalizmowi, ani powagi Bożej, ani powagi Kościoła świętego, ani powagi społecznej, ani praw zwierzchniczych władzy społeczeństwa, w którym człowiek żyje. Liberalizm więc jest zaprzeczeniem w zasadzie nie tylko praw Bożych, praw kościelnych, lecz i praw społeczno-ludzkich.

W stosunku do religii, liberalizm, trzymając się swych zasad, głosi, iż postęp dzisiejszy wymaga, aby społeczność ludzka była urządzona i rządzona bez żadnego względu na religię, jakoby ona nie istniała, a przynajmniej, aby żadnej różnicy nie czyniono między prawdziwą a fałszywymi religiami. Według zasady owej, każde państwo może nie zwracać uwagi na Boga, Najwyższego Prawodawcę (państwo bez Boga). Stąd też wykład religii, a przede wszystkim religii katolickiej, należałoby ze szkół usunąć; małżeństwo zatrzymać, jako kontrakt cywilny; Kościół Katolicki, co najwyżej, jako instytucję czysto ludzką, uzależnić we wszystkim od władzy cywilnej. Wszelka bowiem władza, według owego liberalizmu, nie od Boga, lecz od człowieka, a w społeczeństwie od ludu płynie.

Łagodniejszy, chociaż podobnie błędny jest pogląd tych, którzy twierdzą, że w życiu prywatnym człowiek może się kierować wolą Bożą, lecz na życie publiczne religia nie powinna mieć żadnego wpływu.

Jest to niezrozumienie natury społeczeństwa, które, od Boga powołane do życia, Bogu służyć winno. W teorii tej ujawnia się także niezrozumienie dobrodziejstw, które płyną z religii na życie społeczne; ujawnia się nieznanostwo

samej religii, która bynajmniej nie jest sprawą wyłącznie prywatną, ale dobrem społecznym, niezbędnym dla szczęścia doczesnego narodów.

Zwolenników tej nauki znajdujemy nie tylko wśród innowierców, zwłaszcza protestantów, którzy odrzucili powagę Kościoła, a tym sposobem już utworowali drogę do liberalizmu, ale nawet wśród katolików. Mianują się oni katolikami liberalnymi.

Uznając Kościół jako instytucję Boską, która powinna posiadać niezależność w głoszeniu nauki religii, katolicy ci godzą się na skrepowanie Kościoła i wpływu religii w bardzo wielu punktach.

Godzą się więc na to, że w państwach nawet katolickich, które całą swoją kulturę, cały rozwój pod względem doczesnym zawdzięczają dobroczynnemu wpływowi Kościoła Katolickiego, na równi z błędem stawiać się winno nieomylnie prawdy Boże, przez nieomylny Kościół Katolicki głoszone. Katolicy ci, wychodząc z zasady swej fałszywej wolności, głoszą również fałszywą naukę i pod tym względem, że każde państwo, nawet katolickie, może oddzielić Kościół od państwa.

Tacy katolicy idą zawsze za opinią ogółu, często bardzo fałszywą, często wręcz przeciwną nauce Bożej, Chrystusa i Kościoła świętego. Bo nie chcą, jak mówią, okazać się zacofanymi; bo nie chcą tamować niczyjej osobistej wolności. Zawsze przeto, a co najmniej w większości znacznej wypadków, w życiu publicznym stają w jedności z nieprzyjaciółmi Chrystusa i Kościoła, aby się nie narazić opinii ludzkiej, aby nie być nieliberalnymi. Nie potępią oni nigdy gwałcenia zasad wiary naszej świętej i praw Kościoła Katolickiego. Zawsze gotowi są przyznać, że ta lub inna prawda, głoszona przez Kościół, nakłada więzy wolności naszej, a człowiek jest wolny, trudno przeto ją przyjąć, onej się poddać.

Iluż to nieraz słyszymy katolików, przemawiających lub piszących w ten sposób: "Małżeństwo w Kościele Katolickim swą nierozzerwalnością krępuje naszą wolność!" (gdy w rzeczy samej Kościół tu stawia tylko tamę swawoli i pożądlivosti). Przeto, chociaż Kościół, wsparty na nauce Objawienia Boskiego, głosi nierozzerwalność małżeństwa, owi katolicy liberalni wołają: "My Kościoła słuchać nie możemy". Związki małżeńskie tacy katolicy samowolnie rozrywają, a,

co smutniejsza, często i religii prawdziwej się wypierają, byle się stało zadość ich pożądlivosti! Gdy Kościół święty Chrystusowy naucza, iż trzeba spełniać obowiązki ojca i matki, skoro się je przyjęło dobrowolnie, oni fałszywie tłumaczą, iż to ich wolność osobistą krępuje, a wolność się rodzicom należy, jakoby od nich tylko samych potomstwo zależało; gdy zaś Bóg dzieci daje, wcale się tacy rodzice o wychowanie katolickie swych dzieci nie troszczą.

A nauczyciele w szkołach jakżeż często, opierając się na owej wolności liberałów, wygłaszają zdania, wręcz sprzeczne z nauką, objawioną przez Chrystusa, a przez Kościół święty podawaną! I w życiu swoim teże nauki Chrystusa nieraz nie wyznają, przepisów jej świętych nie wypełniają.

Ileż to razy widzimy lekceważenie przepisów Kościoła wśród katolików, jakby sobie ci ludzie mówili: "Niech tam Kościół głosi naukę Bożą i Chrystusową, my możemy jej słuchać, ale przepisów jej wypełniać nie będziemy!". I w rzeczy samej ich nie wypełniają; opierając się na owej wolności, nawet słowa Bożego nie słuchają; do kościoła zaprzestają chodzić; wyzwalają się całkowicie z pod praw Bożych i Chrystusowych. A gdy im, chociażby z największą łagodnością, wspomni się o pełnieniu obowiązków religijnych, jakby zdziwieni, że ktoś ich upomina, odpowiadają: "Ależ słuchanie Mszy św., spowiedź wielkanocna – to rzecz zapatrywania osobistego, to krępuje wolność ludzką!".

A znaczna, daj Boże, aby nie przeważna część młodzieży naszej, tej nadziei społeczeństwa, czyż, patrząc na przykłady rodziców i nauczycieli, nie idzie masowo i w tempie przyspieszonym za ową naukę liberalizmu? Czy ta młodzież, już jeżeli nie wyraźnie słowami, to czynami nie dowodzi, że i w porządku umysłowym i w porządku religijnym i w porządku społecznym wyzwoliła się lub stara wyzwolić od uległości Bogu i Kościołowi? Wszak w studiach swoich od Boga, Prawdy Najwyższej, chce być zupełnie niezależną, liberalną! Prawdy religijne, zapewniające już tu na ziemi człowiekowi szczęście, dla znacznej części tej młodzieży stały się obcymi; wszelkie przepisy i prawa religii świętej, przez Kościół do pełnienia podawane, są lekceważone; obowiązki też synów i córek, obowiązki prawdziwie obywatelsko-społeczne, lekkomyślnie i grzesznie młodzież ta depreczuje! Bo ona ponad to wszystko jest wyższą, wolną, liberalną.

Co powiemy o stosunku liberalnych chlebodawców do pracujących i, nawzajem, liberalnych pracujących do chlebodawców? Zaiste, ani jedni, ani drudzy obowiązków swych nie spełniają. Chlebodawca liberalny, gdy nauka miłości Jezusa Chrystusa i sprawiedliwości odwiecznej jego rozumem nie rządzi i wolną wolą nie kieruje, staje się tyranem; pracujący i każdy mniej zasobny w dobra świata staje się rewolucjonistą, anarchistą. Wszystko dla tego ostatniego jest niedobre, wszystko należałoby wywrócić i zaprowadzić nowy porządek, w którym by panowała samowola i pożądlivość, żądzom ludzkim we wszystkim dogadzająca, niczym nie poskromiona!

Liberalni wszystkich odcieni domagają się jeszcze niektórych, określonych wolności, które w pewnych granicach słuszne są i pożyteczne, stają się wszakże zgubnymi, o ile brane będą bezwzględnie.

A więc wzywają najpierw do wprowadzenia bezwzględnej wolności słowa, jakby nie było stwierdzonym, że gdy w świecie fizycznym musimy swe ciała strzec od zarazy i używać środków leczniczych, aby wyniszczać chorobotwórcze bakterie, to umysł musimy strzec przed zarazą błędu fałszywych nauk, mogących uwieść umysły słabe.

Na tej samej podstawie niesłusznym jest domaganie się bezwzględnej wolności nauczania, to znaczy głoszenia w szkołach wszelkich twierdzeń, choćby nieuzasadnionych, jako prawdy. Rozumiemy przecież, iż umysły ludzkie karmić trzeba tylko prawdą. Młodzież zwykle nie jest przygotowaną do oceny słuszności twierdzeń nauczyciela, przyjmuje z ufnością, co nauczyciel głosi jako prawdę, choćby to był błąd, albo rzecz jeszcze nie udowodniona. Musi istnieć powaga wyższa, która wskaże błędne nauki. Kościół nie krępuje nauk. Przeciwnie, wpływ Kościoła na rozwój nauk był zawsze i pozostanie zbawiennym. Światło, które religia prawdziwa rzuca na drogi umysłowości ludzkiej, zabezpiecza tylko od zejścia na manowce, a tym sposobem ratuje prawdziwą wolność umysłu od błędu. Pan Jezus nam powiedział: "Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi" (Jan VIII, 32).

Podobnie bezwzględna wolność sumienia, której liberalizm domaga się w tym znaczeniu, iż do woli jest zostawione człowiekowi: czcić Pana Boga według Jego rozkazów, albo być niereligijnym lub obojętnym na to, gdzie jest prawda –

sprzeciwia się naturze człowieka i społeczeństwa. Jak człowiek z natury swej jest istotą rozumną i społeczną, tak też jest z natury istotą religijną, w przeciwnym razie nie jest pełnym człowiekiem.

Szkodliwą jest ta nauka liberalizmu. Szkodliwą najpierw w życiu jednostki; bo jeżeli wola człowieka jest sama dla siebie prawem, wówczas wszystko, czego tylko człowiek zapragnie, będzie uważał za dobro; zniknie różnica złego i dobrego.

W życiu zaś publicznym siła decydować będzie o wszystkim, bo zwycięży zawsze nie to, co słuszne, lecz to, co ma większość za sobą, choćby ta większość szła ślepo za wodzą złych ludzi.

W takiej wolności nie ma ducha Bożego, gdyż wolność prawdziwa tam jest, kędy Duch Pański. W takiej wolności nie ma wyzwolenia od grzechu ku sprawiedliwości, taką wolnością nie obdarzył nas Chrystus, w takiej wolności nie masz miłości ani Boga ani ludzi...

"Myśl Katolicka", 1914, nr 10, ss. 76-77.



12-go sierpnia

Żywot świętej Klary, Ksieni

(Żyła około roku Pańskiego 1234)

Święta Klara, duchowna córka św. Franciszka Serafickiego, założyciela zakonu Braci Mniejszych i jego najwierniejsza naśladowniczka, była rodem jak i on z miasta Asyżu we Włoszech. Urodziła się dnia 16 lipca roku Pańskiego 1194, jako córka bardzo zamożnej, szlacheckiej rodziny. Bogobojna matka uczyła sama swego aniołka początków Religii św., a dziewczątka natomiast okazało się pilną uczennicą. Modlitwa była najmilszym jej zajęciem; przy każdym obiedzie i wieczerzy

odkładała część swej porcji, aby ją udzielić zgłodniałemu żebrakowi; pod świetną zaś odzieżą nosiła pokutną włosiennicę. Licząc lat 18, bogata we wdzięki i zalety umysłu i duszy, była przedmiotem powszechnego podziwu, a niejednen zacny młodzian ubiegał się o jej rękę. Dziewica jednakże pobiegła do świętego Franciszka, błagając go, aby jej pomógł wyrzec się świata i wskazał drogę do Nieba, gdyż podobnie jak on chciałyby się wyrzec uciech światowych, a służyć jedynie Bogu. Widząc Zakonodawca święty szczerzy zamiar dziewczycy, przyrzekł jej habit zakonny na Niedzielę Palmową roku 1212.

Nie mogąc wszakże uzyskać zezwolenia rodziców, uszła potajemnie z domu i udała się z kilku innymi towarzyszkami do kościoła Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, przy którym wraz z bracią mieszkał święty Franciszek, gdzie wszystkie odebrały z rąk tego Świętego gruby habit pokutny i powróz jako przepaskę. Ponieważ Franciszek jeszcze nie był pourządzał domów dla zakonnicy, przeto umieścił je tymczasowo w klasztorze Benedyktynki św. Pawła. Tu oddała się Klara całkiem modlitwie i rozpamiętywaniom.

Wkrótce wytropili rodzice miejsce pobytu córki, i już to groźbami, już też obiecywaniem gór złotych chcieli ją wydobyć z klasztoru; próbowali nawet przemocy. Klara uciekła się tedy do kościoła, gdzie ojciec puścił się za nią; objęła więc ramionami ołtarz, a ojciec póty ją szarpał za suknię, póki jej nie rozdarł. Wtedy odstoniwszy głowę, wskazała ucięte włosy i rzekła z surową powagą: "Któż ośmieli się rozłączyć mnie z Chrystusem? Wiedźcie, że Jego poślubiłam i nie uznaję też innego narzeczonego; włos mój padł pod nożycami i nigdy innej sukni nosić nie będę, jak suknię dobrowolnego ubóstwa, gdyż z dojrzałym namysłem Jezusa wybrałam". W twardej onej walce odniosła wreszcie zwycięstwo. Tymczasem święty Franciszek urządził i przeznaczył kościół i klasztor św. Damiana pod Asyżem dla Klary i jej towarzyszek, mianował Klarę przeoryszą i nadał im regułę, zatwierdzoną przez Papieża Honoriusza III. Tak powstał zakon "Biednych Niewiast", czyli "Klarysek", a święty Damian był metropolitą Zakonu, który wkrótce rozkrzewił się po całym świecie.

Klara okazała się rzeczywiście wzorową i przykładną ksienią. Surowa i nieubłagana dla siebie, nigdy nie nosiła trzewików, sypiała na gołej ziemi i nigdy nie zwalniała z postu, a twarde habit dopóty tylko zamieniała na lżejsze odzienie, póki przetarte i zakrwawione ciało z grubszego się nie zagoiło. Dla podwładnych

zakonnica była jak najtkliwszą matką: pełniła najniższe posługi, rano zapalała lampy, dzwoniła na modlitwę, posługiwała do stołu, obmywała siostrom nogi, pielęgnowała chorych, a gdy ujrzała smutek na twarzy mniszki jakiej, prędzej nie spoczęła, póki balsamem pociechy nie pokrzepiła serca strapionej. Na prośby zakonnicy, błagających ją, aby miała na siebie baczną i ochraniała siłę i zdrowie, odpowiadała z uśmiechem: "Z pewnością nie umrę prędzej, póki się Panu nie spodoba; niejedyn światowiec zniewieściał i nieodmawiający sobie niczego, umrze rychlej ode mnie; gdy pomyślę, co Bóg uczynił i jeszcze czyni dla mnie, wstyd mnie przejmuje, że ja tak mało dlań uczyniłam".

Gdy święty Franciszek i Biskup Asyżu nakazali jej, aby nie co czwarty dzień, ale codziennie posilała się pożywieniem i przynajmniej na sienniku sypiała, usłuchała rozkazu. Ale co do ubóstwa w niczym nie pofolgowała. W pożywieniu i odzieży zezwalała na to, co jest niezbędnym; zapasów nie cierpiała, oświadczając, że klasztor ma żyć wyłącznie z jałmużny. Papież Innocenty IV obawiając się, że klasztor może nie ma dość dobrowolnych ofiar, potrzebnych do swego utrzymania, chciał zmienić cokolwiek regułę w artykule dotyczącym ubóstwa, ale św. Klara odpowiedziała mu z pokorą i uszanowaniem: "Jeśli Wasza Świątobliwość pragnie, co się tyczy mej osoby przynieść mi jakąkolwiek ulgę, w takim razie prosiłabym o ulgę w grzechach, nie w ślubach. Bóg w dziwny sposób nam pokazał, jak dalece na Nim polegać możemy; czy mamy Mu okazać nieufność? Usilnie przeto błagam i wprzód nie powstanę, póki nam nie udzielisz pozwolenia żyć w zupełnym ubóstwie i bez wszelkich stałych dochodów".

Bóg też cudownie częstokroć wynagradzał jej zaufanie. Stało się, iż pewna część wojska, jakie wiodł cesarz Fryderyk III przeciw Papieżowi – sami Saraceni – strasznie grasowała w dolinie Spoletańskiej i przypuszczała wielokrotne szturmowanie do klasztoru Klarysek. Żołnierstwo wspinało się po drabinach na mury i szerzyło postrach w obrębie klasztoru. Jedną tylko Klarę, obłożnie chorą, nie zaznała obawy. Pocieszała ona biadające siostry, a trzymając Przenajświętszą Hostię w srebrnym kielichu, kazała się zanieść pod bramę klasztoru i uklękawszy przed nią, zaczęła się modlić. Żołnierstwo zdjęte przestraszonym, drzeć poczęło; jak gdyby pod ciosem niewidzialnej siły spadali oni z drabin, wszczął się powszechny popłoch, a miasto i klasztor ocalał. Generał cesarski Witalis Awersa, porażką ona wielce zawstydzony, poprzysiągł zemstę i obległ miasto Asyż. Klara doznając z

miasta onego najczęstszych jałmużn, modliła się wraz z siostrami za obleżonych, jako też Awersa nagle umarł, a wojsko od obleżenia odstąpiło.

Sława cnót i mądrości Klary tak się rozgłosiła, że wiele dziewcząt dopraszało się o przyjęcie do Zakonu, a wielka liczba niewiast, których mężowie w klasztorze św. Franciszka znaleźli przyjęcie, oddała się pod jej duchowny ster. Między innymi zaś nawet wiele księżniczek i królewien prosiło o łaskę naśladowania Chrystusa w gronie "Ubogich Niewiast". Najśłodszą atoli dla Klary pociechą było wstąpienie do klasztoru dwóch jej sióstr młodszych i rodzonej matki po śmierci męża. W czasie ostatniej choroby odwiedził ją Papież Innocenty IV z czterema Kardynałami, aby jej udzielić ostatniego rozgrzeszenia i podziwiać mądrość jej mowy jako też pokorę serca. "Jak szczęśliwym byłbym – rzekł do swych towarzyszków – gdyby dusza moja równie czystą była w obliczu Boga, jak dusza tej świętej Córki!". Głośny płacz sióstr klęczących około łoża konającej, był tkliwym świadectwem miłości i czci, jaką czuły do swej drogiej matki. Klara umarła, krzepiąc je słowami pociechy i całując krucyfiks dnia 11 sierpnia roku Pańskiego 1253. Papież Aleksander IV, który jako Kardynał-Biskup uczcił ją mową pogrzebową, już w dwa lata po jej zgonie zaliczył ją w poczet Świętych.

Nauka moralna

Jeszcze raz, pobożni Czytelnicy, rzućmy okiem na klasztor "Ubogich Niewiast", w którym panuje ścisła klauzura. Zobaczmy jednakże, jakie też to w tym Zakonie panują poglądy na życie; przypatrzmy się, czy te poglądy są rzeczywiście tak ponure, nienaturalne, grobowe, jakimi się wydają w oczach krzykaczów, którzy mając się za nieomylnych, chcieliby według swej mody świat przerobić i swoim sposobem go uszczęśliwić. Wystarczą na to dwa następujące przykłady z życia świętej Klary.

1) Znakomita dama i troskliwa matka przychodzi do ksieni i prosi, aby przyjęła jej obie córki do klasztoru i następnie podaje powody swego żądania: "Starsza z mych córek jest dziewczyną cichą, skromną, nabożną, pokorną, nie lubi towarzystw ani rozrywek, czuje za to pociąg do samotności; szkoda by było zostawić ją w świecie. Młodsza jest wcale inną: próżna, zalotna, lekkomyślna, szczebioce cały dzień i gotowa śpieszyć z zabawy na zabawę; tę klasztor jedynie od moralnego zepsucia ocalić zdoła".

Klara więc takie zdanie wypowiedziała: "Uczynię próbę, czy na poprawę młodszej światowej wpłynie porządek zakonny i wspólna modlitwa; jeżeli jej się u nas spodoba, niechże z Bogiem pozostanie; jeśli nie, to niechaj wraca do matki. Starsza natomiast niech pozostanie w stanie świeckim; gdyż w świecie trzeba właśnie niewiast, które by były żywym przykładem, że w każdym stanie można żyć uczciwie i po chrześcijańsku, a takie niewiasty, które w świecie pełnią swe powinności, są w obliczu Boga tyle warte, co zakonnice, które starają się tylko o własną świątobliwość". – W końcu przyjęła Klara obie panny na pewien czas i naukę w klasztorze, oddając obie po pewnym czasie ich matce. Młodsza w istocie się poprawiła i spoważniała, a starsza postąpiła w doskonałości. Obie wyszły potem za mąż i służyły za przykład wzorowych żon i matek.

2) Święta Klara była zawsze wesołego i pogodnego umysłu i nie lubiła patrzeć na twarze ponure i zachmurzone. Wesołość jej pochodziła z miłości do Chrystusa utajonego w Hostii Przenajświętszej, i dlatego ciągle zachęcała zakonnice do ściśnienia węzła świętej przyjaźni z Panem Jezusem, mówiąc: "My biedne mniszki potrzebujemy także towarzyskiego pożycia; ale jakaż różnica pomiędzy towarzystwem światowym, a towarzystwem Jezusowym? Tam gawędzą z sobą bez miłości, częstokroć bez znajomości wzajemnej. Tu rozmawiamy z Panem Jezusem, który nas zna dokładnie, którego my znamy z dzieł Jego miłosierdzia, dobroci i miłości ku nam, który dobrze nam życzy i pragnie naszego dobra. Tam jeden drugiemu nie wierzy, jeden drugiego podejrzewa, śmiechy są udawane, pochlebstwa obłudne; tutaj każdy serce ma w ustach, każdy otwarty i szczery. Im więcej jesteśmy wylane, tym więcej cieszy się Pan Jezus; Jemu z wszystkiego się zwierzyć można, ze wszystkim się uzalić; wszakże On jest samą dobrocią i łaskawością. Znajdziemy tu i Maryję, drogą Mateczkę naszą, znajdziemy Aniołów, którzy w słabości i nieudolności naszej nas wesprą i za nami się wstawią tak szczerze, że nigdy nie odejdzem bez obfitej pociechy".

Modlitwa

Panie i Boże nasz, naucz nas miłościwie chodzić drogami przez Ciebie wskazanymi, jak tego nauczyłeś Klarę świętą i udziel nam łaski, abyśmy na tychże drogach wytrwali, nigdy z nich nie zbacząc aż do zgonu naszego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.



Rekolekcje

"KÓŁKO RÓŻAŃCOWE"

W miesiącach wakacyjnych prowadzone są rekolekcje dla dusz życia wewnętrznego. Także i dla tych, które wzięły za wzór do naśladowania świętego Franciszka z Asyżu, zwanego Serafickim. On był Serafinem miłości, bo gorzał wielką miłością ku Bogu i bliźnim. Św. Franciszek ukochał życie wewnętrzne i wszystko co je odmładza i wzmacnia: modlitwę, rozmyślanie, czytanie duchowe, umartwienia, pokuty, samotnię i rozpatrywanie nędzy człowieka.

Seraficki Ojciec rozważał często złość grzechu, który jest obrazą Boga i dla chrześcijanina największym złem na ziemi. Dlatego wołał: **"Raczej umrzeć niż zgrzeszyć. Raczej wszystko ponieść, jak jeden raz dobrowolnie obrazić Boga"**. Takim obrzydzeniem do grzechu napełniał duszę swoją.

Spodziewam się, że nie popełniacie ciężkich grzechów. Ale popełniacie często grzechy lekkie, powszednie. Ich też się trzeba wystrzegać, bo dusza w tym stanie nie podoba się Bogu.

Duch Święty poucza: "Kto gardzi małymi, popadnie w większe" (Ekl. 19, 1). Lekkie grzechy nie przerażają i nie są tak potępiane, a jednak stają się początkiem i przyczyną cięższych upadków. Ich złość i niebezpieczeństwo można poznać na porównaniach.

W życiu duchowym nic nie można uważać za małe, nieważne. I najmniejszy upadek jest obrazą Boga. Grzechy powszednie zaciemniają piękno łaski Bożej. Przewalają się po duszy jak postrzępione obłoki, przysłaniając blask słońca. Grzechy te nie pozwalają rozwinać się cnotom wlanym, a nawet je niszczą. Zmniejszają skuteczność Sakramentów i mącą pokój sumienia.

Kto gardzi wysiłkiem w unikaniu grzechów lekkich, ten szkodzi sobie i bliźnim.

Niemożliwym jest wyliczyć wszystkie rodzaje grzechów powszednich. Podam tylko te, które zasługują na większą uwagę. O nich się nie myśli i w rachunku sumienia pod uwagę nie bierze: niszczenie wartościowych rzeczy, kłamstwa, przysięganie bez potrzeby, zbytnia ciekawość, wydawanie pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, brak uwagi na modlitwie, niespłacanie zaległych długów, poruszenia próżności, przesadna gorliwość, zbytnia pobłażliwość, marnowanie czasu, brak uprzejmości, zaniedbywanie obowiązków stanu.

Chrześcijanin grzeszy lekko ze złośliwości, gdy zna prawo Boże, a nim gardzi, wie jak trzeba postąpić, a wybiera zło. "To tylko mały grzech" – wtedy się słyszy. Straszne, ubliżające Bogu twierdzenie!

Są też inne upadki: popełniane ze słabości człowieka. Upadki mimowolne, bez upodobania. Tego rodzaju grzechy zdarzają się w życiu każdej duszy pobożnej. Bóg je chętnie przebacza, gdyż zna słabość ludzkiej natury.

Św. Franciszek z Asyżu całe życie opłakiwał grzeszne wybryki lat młodości. Od płaczu oślepl. A ty? Jakże łatwo zapominasz obrazy wyrządzone Bogu! Wglądnij do duszy swojej i powiedz: "Jako morze grzechy moje; tyle ich się nazbierało. Ale powstanę, nałożę sobie pokutę za upadki. Będę lepiej czuwać, walczyć, nie lekceważyć lekkich upadków grzechowych. Panie Jezu dopomóż mi, wspieraj w dobrym postanowieniu, daj wytrwać przy Tobie do końca".

O. L., kapucyn

"Kółko Różańcowe", sierpień, rok 1952, Warszawa.



O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA
OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

CZĘŚĆ I.

O konieczności, wartości i warunkach modlitwy

Punkt 2.

Bez modlitwy niemożliwym jest opierać się pokusom i spełniać przykazania Boże

Modlitwa ponadto jest najbardziej koniecznym orężem do obrony przed nieprzyjaciółmi; kto się nim nie posługuje – mówi św. Tomasz – zgubiony. Święty nie wątpi, iż Adam dlatego upadł, że się w czasie pokusy nie polecił Bogu (1). To samo twierdzi św. Gelazy (2) o zbuntowanych aniołach. Św. Karol Boromeusz (3) zwraca uwagę w jednym ze swych listów pasterskich, że Pan Jezus z pośród wszystkich środków, jakie nam zalecił w Ewangelii, na pierwszym miejscu postawił modlitwę; i chciał, by właśnie tym się odróżniał Jego Kościół i Jego religia od innych wyznań, bo pragnął, żeby go w szczególniejszy sposób nazywać domem modlitwy: *"Dom mój, domem modlitwy zwany będzie"* (Mt. 21, 13). Św. Karol wyprowadza stąd wniosek we wspomnianym liście, że modlitwa jest początkiem, rozwojem i końcem cnót wszelkich. Tak tedy w ciemnościach, nieszczęściach i niebezpieczeństwach nie ma dla nas innej nadziei jak tylko wznieść oczy ku Bogu, i za pomocą modlitwy uprosić sobie ratunek u Jego miłosierdzia: *"Ale gdy nie wiemy, – mówi król Jozafat – co byśmy czynić mieli, tylko to nam zostaje, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie"* (2 Kron. 20, 12). Podobnie też czynił Dawid. Żeby się nie stać łupem nieprzyjaciół, nie znał innego środka, tylko się ustawicznie modlił do Pana,

żeby go wybawił od ich zasadzek: "Oczy moje zawsze ku Panu, bo On wyrwie z sidła nogi moje" (Ps. 24, 15). I nie przestawał wołać: "Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo sam jeden jestem i ubogi" (Ps. 24, 16); "Wolałem k'Tobie: «Zbaw mię, iżbym strzegł przykazań Twoich»" (Ps. 118, 146). Panie, zwróć na mnie Swe oczy i zmiłuj się nade mną i zbaw mię, bo sam nie podołam a prócz Ciebie nikt mi pomoc nie może.

I rzeczywiście! Jakże byśmy potrafili oprzeć się potędze swych nieprzyjaciół i zachować przykazania Boże, gdybyśmy nie mieli środka modlitwy, za pomocą którego możemy sobie wyjednać światło i siłę dostateczną do ich zachowania. Przecież grzech pierwszego naszego rodzica Adama tak nas zrujnował i osłabił. Błuznił Luter mówiąc, że po grzechu Adama absolutnie niemożliwą jest rzeczą dla człowieka zachować prawo Boże. Janseniusz także utrzymywał, że niektóre przykazania nawet dla sprawiedliwych są niemożliwe do wykonania tymi siłami, jakimi obecnie rozporządzają; i to zdanie dałoby się jeszcze dobrze wytłumaczyć; lecz Kościół słusznie je potępił, bo Janseniusz dodawał jeszcze, że brak nam także łaski Bożej, która by umożliwiała wykonanie tych przykazań. Prawdą jest, mówi św. Augustyn (4), że człowiek z powodu swej słabości nie może spełnić niektórych przykazań tymi siłami, jakimi obecnie rozporządza i z pomocą łaski zwyczajnej, której Bóg wszystkim udziela; ale modlitwą może sobie wyjednać większą pomoc, potrzebną do ich zachowania. "Bóg niemożliwych rzeczy nie nakazuje, lecz dając przykazania upomina, byś spełniał, co możesz, a prosił o pomoc w tym, czemu nie podołasz; pomaga też, byś mógł". Ten tekst świętego Augustyna stał się sławnym a Kościół go przyjął i na Soborze Trydenckim (5) ogłosił jako dogmat. I dodaje bezpośrednio tenże św. Doktor: Przypatrzmy się w jaki sposób człowiek potrafi dokonać tego za pomocą lekarstwa, czego nie może uczynić z powodu słabości. Chce przez to powiedzieć, że modlitwą uzyskujemy lekarstwo na swą słabość, bo gdy się modlimy, Bóg nam użycza siły do spełnienia tego, czego nie możemy dokonać.

Nie możemy tego przypuścić, – mówi dalej św. Augustyn (6) – żeby Bóg żądał od nas zachowania przykazań i żeby równocześnie wkładał na nas prawa niemożliwe do wykonania. Jeżeli tedy Bóg daje nam poznać, że nie potrafimy zachować wszystkich przykazań, to upomina nas, byśmy spełniali ze zwyczajną łaską rzeczy łatwe, a rzeczy trudniejsze z łaską szczególniejszą. Tę zaś łaskę szczególniejszą możemy sobie wyjednać modlitwą.

Ale dlaczego – zapyta ktoś – Bóg nam polecił rzeczy, których nie możemy spełnić o własnych siłach? Właśnie dlatego, – odpowiada Święty (7) – abyśmy się starali modlitwą otrzymać pomoc do tego, czego sami nie możemy dokonać. A na innym miejscu (8) czytam: Nie można dochować przykazań bez łaski, a Bóg w tym celu dał przykazanie, byśmy Go zawsze prosili o łaskę do ich zachowania. Gdzie indziej (9) znowu mówi: Dobrze są przykazania, jeśli ich dobrze używamy. A co to znaczy dobrze używać przykazań? Nic innego, tylko przez przykazania, (przewyższające nasze siły), poznać swą niemoc i w ten sposób nauczyć się prosić o pomoc Bożą, która by tę słabość zleczyła.

Podobnie pisze św. Bernard: (10) Pan wie doskonale jak pożyteczną jest nam konieczność modlitwy do tego, byśmy się utrzymali w pokorze i ćwiczyli w ufności; i dlatego dozwala wrogom daleko od nas potężniejszym nacierać na nas, żebyśmy za pomocą modlitwy otrzymali od Jego miłosierdzia siłę do zwycięstwa. W szczególności należy zwrócić uwagę, że nikt nie potrafi się oprzeć pokusom nieczystym, jeśli się wśród nich nie poleca Bogu. Ten wróg tak jest straszny, że kiedy na nas uderza, odbiera nam wszelkie światło, zaciera w pamięci wszelkie rozmyślenia, dobre postanowienia i sprawia, że niejako lekceważymy sobie nawet prawdy wiary i nie lękamy się kar Boskich; łączy się bowiem z naturalną skłonnością, która nas z ogromną natarczywością ciągnie do rozkoszy zmysłowych. Kto się więc wówczas nie ucieka do Boga, zginął. Św. Grzegorz z Nissy pisze, że jedyną bronią przeciw tym pokusom jest modlitwa. To samo powiedział przedtem Salomon: *"A skoro zrozumiałem, że nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał... poszedłem do Pana i prosiłem Go"* (Mądr. 8, 21). Czystość jest cnotą, której nie możemy zachować, jeżeli Bóg nam siły nie udzieli; a Bóg nie daje tej siły nikomu, kto o nią nie prosi. Kto zaś się o nią modli, na pewno ją otrzyma.

Dlatego św. Tomasz (11) pisze przeciw Janseniuszowi, że nie powinniśmy nigdy mówić, iż czystość, albo jakie inne przykazanie jest dla nas niemożliwe; jeżeli go bowiem nie możemy zachować własnymi siłami, to przecież potrafimy to z pomocą Bożą. Nie można też utrzymywać, że wydaje się niesprawiedliwością kazać chromemu chodzić prosto; nie – powiada św. Augustyn (12) – nie jest to niesprawiedliwością, gdy się mu zarazem daje sposób znalezienia lekarstwa na swą chorobę; jeżeli zatem dalej kuleje, to już jego wina.

Jednym słowem, – mówi tenże św. Doktor (13) – tylko ten będzie umiał żyć należycie, kto się umie dobrze modlić. I przeciwnie – powiada św. Franciszek z Asyżu – bez modlitwy nie można się w duszy spodziewać żadnych dobrych

owoców. Nieśluszenie więc uniewinniają się ci grzesznicy, którzy twierdzą, że nie mają sił do opierania się pokusom. Jeżeli nie macie tej siły – robi im wyrzuty św. Jakub – czemu o nią nie prosicie? *"Nie macie dlatego, iż nie prosicie"* (Jak. 4, 2). Nie ulega żadnej wątpliwości, że jesteśmy zbyt słabi, aby się oprzeć natarciom wrogów; lecz jasnym jest również, że Bóg jest wierny, – jak mówi Apostoł – i nie dopuści kusić nas ponad siły: *"Lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli"* (1 Kor. 10, 13). Prymazjusz tak to objaśnia: Wspomaga was Swą łaską, byście się mogli oprzeć pokusie. My jesteśmy słabi, ale, Bóg jest mocny i gdy Go prosimy o pomoc, udziela nam Swej siły, a wówczas możemy wszystko, jak nas właśnie zapewnia tenże Apostoł, mówiąc: *"Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia"* (Filip. 4, 13). Nie może się tedy wynosić ten, co upada, – mówi św. Jan Chryzostom (14) – bo zaniedbuje się modlić; gdyby się modlił, nie uległby nieprzyjaciołom.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, *O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy*. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 20-26.

Przypisy: (1) 1. p. qu. 94. a. 4. ad 5. (2) Ep. 5 ad episc. in Picaeno cont. Pelag. (3) Act. eccl. Med. 1005. (4) *De nat. et grat.* c. 44. 50. (5) Sess. 6. c. 11. (6) *Lib. de nat. et grat.* c. 69. n. 83. (7) *Ibid.* c. 16. n. 3. (8) In Ps. 100. (9) Ser. 13 de verb. ap. c. 3. (10) Ser. 5 de quadr. (11) 1. 2. qu. 109. a. 4. ad 2. (12) *De perf.* c. 3. (13) Hom. 43. (14) Serm. de Moyse.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

